

Mościcki Henryk

Młodzież litewska i Dekabryści.

(Bibl. Warsz. 1910, markes)

MŁODZIEŻ LITEWSKA I DEKABRYŚCI.¹⁾

I.

Trwożne i niespokojne były na Litwie święta Bożego Narodzenia 1825 roku. W połowie grudnia wiadano już powszechnie o nastąpionej w Taganrogu przedwczesnej śmierci Aleksandra I-go. Wiadomość ta szła szybko, niepokojącą falą po kraju, przychodziła raptownie, nieoczekiwanie; interesowała wszystkich, a w umysłach ludzi czujnych na sprawy publiczne budziła troskę ciężką, spowitą w mgły niepewności i obaw. Usprawiedliwiony był stan takiego niepokoju w chwili odmiany zaszłej na tronie, zwłaszcza wobec faktu proklamowania monarchą Wszech-Rosyi Cesarzewicza Konstantego, Litwie znanego aż nazbyt dobrze z ostatnich procesów politycznych. Czego się miano spodziewać? Czy nowych zawodów, czy jaśniejszej dla kraju doli?

Ostatnie lata rządów zmarłego cesarza niejedno rozwiały złudzenie co do intencji Aleksandra względem Polski wogóle, prowincyj litewskich w szczególności. Przestano już wierzyć w możliwość zrealizowania ogłaszanych niegdyś uroczyście zapewnień. Reakcyja stająca się systemem, sankcyonowana przez monarchę, docierała do rdzenia odrębności prawnopolitycznej Królestwa, a nawet godziła wprost w istność samą narodu polskiego.

¹⁾ Ważniejsze źródła rękopiśmienne: Akta komisij śledczych w Wilnie z 1823 — 1827 r. Akta wileńskiej policyi miejskiej z 1824 — 1830 r. Rękopisy Biblioteki im. Ossolińskich we Lwowie № 3761 i 3762, częściowo ogłoszone przez Zygmunta Wasilewskiego w „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce“ t. IX. Kraków, 1897.

Litwa, oddawna, jeszcze w podziałowych planach Katarzyny, wyznaczona jako niezaprzeczone dziedzictwo korony rosyjskiej, i z tego spaczzonego historycznie a wykoszlawionego prawnie pojęcia wprowadzona aż do późniejszej „iskonnej“ koncepcji murawiewowskiej — przeżywała od lat kilku ciężki kryzys wewnętrzny, polegający na systematycznej likwidacji poprzednich zarządzeń liberalnych w zakresie najważniejszych spraw życia publicznego.

W roku 1824, po raz pierwszy w dokumencie, umocnionym podpisem monarszym, uznano narodowość polską za „nierozsądną,“ po raz pierwszy od czasów Katarzyny w sposób jawny i dobitny zapowiedziano walkę w szkole z przywiązaniem do tej narodowości i miłością do „zgasłej niepowrotnie ojczyzny.“ Uniwersytet wileński owładnięty został przez ludzi obcych, wprost wrogich nieraz społeczeństwu polskiemu i jego rozwojowi. Godnym zaznaczenia jest projekt powierzenia kierownictwa wszechnicy batorskiej dymisyonowanemu generałowi rosyjskiemu, Kachowskiemu; ostatecznie, jak wiadomo, władza naczelna spoczęła w brudnych rękach Nowosilcowa, Bajkowa, Pelikana. Wydalono z Wilna najlepszych z pośród młodzieży, usunięto profesorów, szerzących „wiedzę szkodliwą,“ sięgano do „źródeł złego,“ które następcą Czartoryskiego na kuratorji wileńskiej czujnie dopatrzył w gramatyce Kopczyńskiego i wykładach prawa przyrodzonego. Mianowanie Nowosilcowa kuratorem było stwierdzeniem bezwzględniego kursu rusyfikacyjnego w dziedzinie szkolnictwa — przyznają to nawet historycy rosyjscy. Od 1824—25 roku szkolnego zwiększono znacznie liczbę wykładowych godzin języka państwowego; w szkołach na przedmiot ten poświęcono od 14 do 16 godzin tygodniowo, lekcye historii powszechnej również odbywały się po rosyjsku i przeważnie udzielane były przez rdzennych Rosyan, wyznania greckiego. Wyrazem samodzielnej akcji, wszczętej przez Nowosilcowa, jest fakt poczynienia przez niego dowolnych zmian w systemie edukacji na własną rękę, bez uprzedniego porozumienia się z ministeryum oświaty.

Do najwালniejszych czynów kuratora w zakresie szkolnictwa zaliczyć niewątpliwie należy wprowadzenie ostrego dozoru szkolnego na modłę policyjną, uprawnienie niejako szpiegostwa i denuncyacji, jako środków wychowawczych, sprzężnięcie policyi szkolnej z ogólną. Zarządzeniami temi Nowosilcow dał dowód, iż godnie odpowie powierzonemu sobie zadaniu, które, wedle szczerzego wyznania rektora Pelikana (w odezwie do dyrektorów szkół z 31 stycznia st. st. 1825 r.) „właściwie“ polegało tylko na „usunięciu nieporządków ujawnionych w okręgu.“

Znaczenie uniwersytetu wileńskiego, jako centralnego ogniska oświaty, podcięto przez oderwanie w r. 1824 dwóch gubernij białoruskich: mohylewskiej i witebskiej od okręgu naukowego wileńskiego; zarządzenie powyższe zapadło wskutek starań generał-gubernatora białoruskiego ks. Chowańskiego, który w specjalnym memoryale wystawiał niebezpieczeństwo polonizacji Białorusi przez szkołę zależną od wszechnicy wileńskiej. Zdanie ks. Chowańskiego przeważało w Petersburgu, pomimo nieprzychylniej dla niego opinii Pelikana, Nowosilcowa, a nawet samego ministra oświaty, reakcyjnego Szyszkowa. Ponad wszelkie wpływy górowała obecnie najwsteczniejsza, zaciekle w nieubłaganej walce z najmniejszym objawem myśli wolnej, reakcja wyznaniowo-polityczna, reprezentowana przez arcybiskupa petersburskiego, Serafima, archimandrytę Focyusza, wszechwładnego wreszcie Arakczewę. W ręku tych ludzi spoczęły również teraz kierownicze nici polityki rosyjskiej względem narodu polskiego.

Zmianom w dziedzinie szkolnictwa na Litwie towarzyszyły szerokie zarządzenia w zakresie innych działów życia publicznego. Przez rozporządzenie ministeryalne z 22 stycznia st. st. 1825 r. zaprowadzoną została obostrzona cenzura dla pism i książek na wzór istniejącej od paru lat w Królestwie; stosowne przepisy opracował na żądanie W. Ks. Konstantego niezastąpiony Nowosilcow, którego memoryał wszedł z małymi zmianami do postanowienia ministeryalnego o cenzurze na Litwie.¹⁾

W zakresie stosunków kościelnych również daje się zauważyć z roku na rok wzrastająca, coraz zaciętsza dążność reakcyjna. O ile Kościół katolicki nie ulegał teraz poważniejszym ograniczeniom, o tyle w sprawach unickich tendencja ku nawrotowi do eksterminacyjnej polityki Katarzyny II staje się coraz wyraźniejszą. Konflikt, jaki się ujawnił w Kościele unickim pomiędzy duchowieństwem świeckim a zakonem (Bazylianami), wyzyskano w Synodzie petersburskim z wielką skwapliwością i zręcznością niepowszednią dla podważenia Unii i ostatecznego niezadługo jej pogiębienia.

¹⁾ Wasyl Siergiejewicz Łanskoj, zarządzający podówczas ministeryum spraw wewnętrznych, znany Polsce z czasów Księstwa Warszawskiego, zwrócił się 12 września 1824 r. do W. Ks. Konstantego po informację, dotyczące zaprowadzenia cenzury w Królestwie; W. Książę odwołał się do Nowosilcowa, który ciekawe swoje wywody zakomunikował w obszernych raportach z dn. 18 i 21 grudnia do Łanskoja i W. Książca.

Jeśli przedstawione na tem miejscu w sposób jaknajwiększy zarządzenia nader dotkliwie odczuwane były przez społeczeństwo, to tem boleśniejsze, tem cięższe było zniweczenie wszelkich szerszych planów politycznych. Nie inożeniny tu wchodzić w rozważanie zawilej, dającej pole do rozległej dyskusyi, sprawy projektów połączenia Litwy z Królestwem. Wypadnie zaznaczyć, że plany takie, wypływające z natury samego pojęcia narodu polskiego, jako całości niepodzielnej, wysuwały się i musiały wysuwać na czoło wszelkich więcej lub mniej jawnych dążności i działań restytucyjnych doby porozbiorowej. Znalazły wyraz zarówno w przedsięwzięciach spiskowych, poczynając od powstania Kościuszki i konspiracyi wileńskiej z 1797 r., jakoteż w głośnych i jawnych wystąpieniach delegatów litewskich w Tylży w 1807 r., wreszcie przy okazji, złamanej wprawdzie w zarodku, świadczącej jednak o wysokiem poczuciu obywatelskiem, akcyi za zniesieniem poddaństwa włościan, na sejmikach szlacheckich z 1818—19 r. w Wilnie, Grodnie, Mińsku, Krasławiu, Białymstoku. ¹⁾

Krępowana w swym naturalnym rozwoju wszelka jawna działalność publiczna na Litwie, wybiegająca poza kopce graniczne powiatu, wyłamująca się z ciasnego koła interesów prywatnych lub conajwyżej sąsiedzkich, zamknąć się musiała w obrębie tajnych organizacyj społeczno-politycznych, niekiedy jedynie nagłym wystrzelając wybuchem; np. w czasie insurekcyi Kościusz-

¹⁾ Pierwszorzędnej doniosłości politycznej dla Polski sprawa przyłączenia Litwy do Królestwa ostatnimi czasy została gruntownie oświetlona w pracach prof. Askenazego: „Rosya-Polska“ (Lwów, 1907), „Łukasiński“ (Warszawa, 1908). Por. Mochnacki: „Powstanie narodu polskiego w 1830—31 r.“ Jan Kucharzewski: „Maurycy Mochnacki,“ Kraków, 1910, str. 462 sq. Pomniejsze przyczynki, charakteryzujące stosunek społeczeństwa do projektów unifikacyjnych, znajdujemy między innymi w rękopiśmiennych „Pamiętnikach“ d-ra Stanisława Morawskiego, który, stwierdzając powszechną dążność do połączenia z Królestwem, zaznacza, iż w najbardziej umiarkowanych nawet kołach myślą było zasadniczą: „błagać monarchę domowym, przyjaznym sposobem, bez żadnych buntów, ażeby Litwę z Królestwem Polskiem formą instytucyi połączył.“ Por. Pamiętniki Andrzeja Przyłęgowskiego (w „Pamiętnikach polskich,“ wyd. Ksaw. Bronikowskiego. Paryż, 1844. T. I, str. 45 passim.); Manifest obu Izb Sejmowych Królestwa Polskiego, wskutek uchwały z dn. 20 grudnia 1830 r. wydany („Dyaryusz Sejmu z r. 1830—31.“ Kraków, 1907. T. I, 55 sq.); Urywki ze wspomnień nowogrodzkiego szlacheica (Nikodema Kiersnowskiego), Kraków, 1893, str. 25 sq.; Mościcki: „Sprawa włościańska na Litwie w pierwszej ćwierci XIX stulecia.“ Warszawa, 1908.

kowskiej, gdy chodziło o śpieszną, doraźną pomoc zbrojną, o podanie ręki ruchowi w Koronie. Cała zima wówczas zesłała na „potajemnych porozumieniach i stowarzyszeniach“ pod okiem wojsk rosyjskich, rozłożonych obozami na Litwie. Wszakże ówczesne przygotowania insurekcyjne, obliczone na termin krótki, wsparte przytem słabą, lecz bądź co bądź czynną organizacją wojskową, nie miały charakteru usystematyzowanej akcji spiskowej. Sprzyśiężenia tajne litewskie w pierwszych latach porozbiorowych mogą być również zaliczone jedynie do odruchowych wysileń, mających na celu niezwłoczne wystąpienie rewolucyjne.

Roboty spiskowe we właściwym znaczeniu i na dłuższą metę nie znalazły jakoś nigdy podatnego gruntu na Litwie. Stroniono tam zawsze od atmosfery konspiracji politycznych i dopiero wobec faktycznej i zupełnej niemożności działania jawnego, zawiązywano towarzystwa tajne, rzadko przytem z wyraźnem zabarwieniem politycznem, najczęściej o charakterze etycznym, kulturalnym lub społecznym.

Związki wolnomularskie, zresztą jawne, stowarzyszenie „Szubrawców“ wileńskich — politycznemi nie były. Nawet tajne towarzystwa młodzieży uniwersyteckiej na najwyższych dopiero stopniach organizacyjnych roztrząsały kwestye polityczne, z nadwiek uderzającą nieraz rozważą i roztropnością obmyślając możność i potrzebę czynnego udziału w akcji politycznej.

Towarzystwo Patryotyczne, krzewione na Litwie przez niezdarnego i lekkomyślnego pułkownika Aleksandra Oborskiego na gruzach dawnej masoneryi zwyczajnej oraz wolnomularstwa narodowego, mniejszą jeszcze, niżeli w Królestwie, wykazało żywotność. „Na Litwie... — pisze Prądzyński ¹⁾ — rzecz się prawie kończyła na przyjmowaniach (do Tow. Patr.)... Po kilku jednak latach i przyjmowania zwolniały. Wielu już członkom przykrzyło się zbyt długie, według nich, czekanie. Złożywszy przysięgę, byliby chcieli zaraz na koń siadać. Czekać, i to czekać czas nieoznaczony, nie podobało się zgoła polskiej żywości.“ Weszło nadto do Towarzystwa, prócz ludzi nieskazitelnych, w służbie publicznej chlubnie znanych i zasłużonych, wielu niepowołanych, których Oborski przyjmował „po salonach przy grze i zabawach... bez należynej ostrożności.“ ²⁾ Z tem większem przeto uznaniem pod-

¹⁾ „Pamiętniki generała Prądzyńskiego.“ Kraków, 1900. T. I, str. 39.

²⁾ Leon Stempowski: „Żywot Piotra Łagowskiego, pułkownika wojsk polskich.“ Paryż, 1845, str. 9.

kreślić należy rozważę Filaretów, którzy, według słów powołanego w tej mierze sędziego, Tomasza Zana, „działać starali się na powstrzymanie tworzenia się niewczesnych i bezużytecznych gmin Oborskiego, z których, jak i z posiedzeń wolnomularskich, żaden postęp korzystny nie wynikał.“¹⁾

Jak nikłemi były organizacje Towarzystwa Partyotycznego na Litwie i Rusi, świadczy też między innymi fakt, iż po paru zaledwie latach, w r. 1831, nie było tam prawie śladu po tych związkach. Gasy rychło i poszłyby bodaj w niepamięć, gdyby nie prześladowania, którym uległy. Przy pomocy wyężonej roboty prowokatorskiej, podsycanej głównie przez nieznmordowanego w tym kierunku Nowosilcowa, skutkiem śledztw nieubłaganych i procesów nieskończonych, związki tajne wyniesione zostały do roli, jakiej w innych warunkach nigdyby nie odegrały. Akcja śledcza całym krajem wstrząsnęła, cały kraj pogrążyła w bólu i trwodze. Rozwinął się przed Litwą długi łańcuch lat ciężkich, krwawych, na których wspomnienie „drżały kobiety... staruszkowie bledli.“

Ostatnie echa zarządzeń policyjnych, dotyczących spraw Towarzystwa Patryotycznego na Litwie, odzywają się jeszcze w roku 1830, przed samym wybuchem rewolucyi. W tym roku dopiero, d. 4 marca st. st., uwolniono z pod dozoru policyjnego następujące osoby, oskarżone o „należenie do polskich towarzystw tajnych“—Stanisława hr. Sottana, Franciszka Przciszewskiego, Aleksandra hr. Pocieja, Andrzeja Kulczyckiego, Antoniego hr. Prozora, Karola Morawskiego, Jana Woiniłowicza, Macieja Barankiewicza i księcia Konstantego Radziwiłła.²⁾

Najwydatniejszą rolę w dziejach kulturalnych, a poniekąd i politycznych Litwy, odegrały towarzystwa wśród młodzieży uniwersyteckiej, przedewszystkiem Filomaci i Filareci. Kwestya, czy Filomaci, t. j. związkowcy, stojący na najwyższym szczeblu organizacyjnym, pozostawali w bezpośredniej styczności z Towarzystwem Patryotycznym, nie ulega prawie wątpliwości. Udział Zana w łoży wolnomularstwa narodowego i w gminie Towarzystwa Patryotycznego w Wilnie, stosunki młodzieży wileńskiej z warszawską, najpewniej za pośrednictwem Onufrego Pietrasz-

¹⁾ Notatki pamiętnikarskie Tomasza Zana (rękopis w jednym z prywatnych archiwów litewskich).

²⁾ Odezwa wileńskiego gubernatora cywilnego do policmajstra z 4 marca st. st. 1830 r. № 173.

kiewiczza, Filomaty, przebywającego od 1820 roku w Warszawie; inne wreszcie fakty świadczą wyraźnie o podjętych przez kierowników związkowej młodzieży litewskiej próbach zbliżenia z robotami konspiracyjnymi, prowadzonymi w Królestwie oraz w prowincjach południowych. Tak np. w jednym z listów Mickiewicza do Onufrego Pietraszkiewiczza, z czerwca 1819 r., następującą czytamy wiadomość: „Wyciągnieni jesteśmy (t. j. Filomaci) na większy świat. Tomasz (Zan) między cietrzewiami tokuje, Szerok (przezwiseo Filomaty, Teodora Łozińskiego) dopadł jeszcze większych ptaków, niedawno u nas zjawionych od strony południowej; ale że to ptactwo złożone z wielkich sztuk, więc my mamy się *passive*, wszakże nie bez nadziei silnego wmieszania się.“¹⁾ Przez nazwę „cietrzewi“ i „jeszcze większych ptaków“ rozumiał Mickiewicz przedstawiciele poważniejszych organizacji spiskowych. Naogół jednak, o ile sądzić można przy braku pozytywnych dowodów pisemnych, na podstawie wskazówek ubocznych, nieraz wielce mglistych, stosunki Filomatów z Towarzystwem Patriotycznym nie były ani zbyt ściśle, ani nawet dostatecznie jasno określone.

O wiele wyraźniej, co już dowodnie można stwierdzić, przedstawiają się próby nawiązania stosunków pomiędzy Towarzystwem Patriotycznym a związkami rosyjskimi. Znane są powszechnie słynne rokowania na kontraktach kijowskich w 1824—1825 roku, podejmowane z inicjatywy Towarzystwa Południowego rosyjskiego, oraz późniejsze spotkania członków polskich organizacji z Rosyanami. Nie mieliśmy natomiast żadnych dotychczas śladów akcji krzewicielskiej w Korpusie litewskim i to zarówno ze strony rosyjskiej, jak i polskiej; brak usiłowań w tym kierunku wydawać się mógł tem dziwniejszy, że Korpus rzeczony liczył w swym składzie przeważnie Polaków, zrodzonych i wychowanych na Litwie i, również jak Filareci, ścisłymi węzłami złączonych z tamtejszem społeczeństwem polskim. Poniechanie starań założenia

¹⁾ „Nieznane pisma Mickiewicza,“ wyd. J. Kallenbach. Kraków, 1910, str. 341. Por. tamże, str. 293, 306, 314. O stosunkach związków wileńskich z Tow. Patr. Mościcki: „Wilno i Warszawa,“ str. 9 sq. 148 sq. Ostatnia praca o Filomatach, pióra St. Pietraszkiewiczówny („Przeł. powszechny,“ 1909—1910 r.), oparta na materyałach z archiwum Filomatów, nic nowego w tym względzie nie przynosi. Wzmianka o rokowaniach z Ogińskim, podobno wysłańcem towarzystw warszawskich (jakich?), równie niejasna, jak wersja Domejki; por. „Przeł. powsz.“ 1909 r., z. XII, str. 382 i Domejko, Filareci, str. 18. Powstanie i rozwój wolnomularstwa narodowego i Towarzystwa Patriotycznego na Litwie przedstawia najściślej Askenazy w „Łukasińskim.“

w Korpusie litewskim organizacyi konspiracyjnej, na wzór utworzonej przez Łukasińskiego wśród oficerów wojsk Królestwa, istotnie jest niezrozumiałe; zwłaszcza, jeśli wziąć w rachubę znaczenie strategiczne Korpusu litewskiego na wypadek wybuchu wojny polsko-rosyjskiej. Wszakże próby takie, a nawet zupełnie konkretne organizacye wojskowe, istniały.

Komitet centralny Towarzystwa Patryotycznego polecił już w 1822 czy 1823 r. jednemu ze swoich agentów w Wilnie „rozpytywać się, czyliby czego wojskowi rosyjscy nie przedsiębrali?“¹⁾ Chodziło tu najpewniej o oficerów Korpusu litewskiego; agitował też czynnie między nimi Józef Zaliwski i podobno od wielu otrzymał zapewnienie szerzenia w swoich pułkach „nabytych zasad.“²⁾

W jednym z listów Aleksandra Bestużewa-Riumina, głośnego Dekabrysty, pisanych do Aleksandra Chodkiewicza w Młynowie, mieści się ciekawa wiadomość o bytności Bestużewa *incognito*, w przebraniu cywilnem, w Wilnie i Warszawie, w latach 1823 i 1824. Przypuszczać należy, iż czynił on tam zabiegi o pozyskanie dla celów spiskowych kolegów z Korpusu litewskiego. Powyższa, bliżej wszakże nieznaną akcyą Bestużewa w Wilnie, znaną była niewątpliwie Mickiewiczowi, który nie bez głębszego powodu i nie przez prostą dowolność poetycką wprowadził na salony senatora w „Dziadach“ Aleksandra Bestużewa i uczciwego oficera rosyjskiego.³⁾

Wszakże niezależnie od powyższych, ułankowo jedynie znanych zabiegów spiskowych polskich i rosyjskich w Korpusie litewskim, równolegle prowadzona była wśród pewnej grupy oficerów tegoż Korpusu tajna akcyą konspiracyjną, zainicyowana przez byłego ucznia uniwersytetu wileńskiego, druha Mickiewicza i Czeczotę, Filomatę, Michała Rukiewicza, i wyniesiona przezeń w 1825 r. do formacyi *Towarzystwa Przyjaciół Wojskowych*. Tak

¹⁾ Mochnecki: „Powstanie nar. pol.“ Berlin, 1863. T. II, str. 10.

²⁾ Józef Zaliwski: „Rewolucya polska 29 listopada 1830 roku“ Paryż, 1833, str. 2—3.

³⁾ Spro ciekawych szczegółów o stosunkach Dekabrystów z Polską zawiera archiwum Chodkiewiczów. Niestety, zbiory powyższe uległy rozproszeniu po 1831 r.; część znaczna dostała się do bibliotek paru monasterów kijowskich, skąd podobno w ostatnich czasach została usunięta. List B. do Chodkiewicza z archiwum Chodkiewiczów; o podróżach Bestużewa między innymi we „Wspomnieniach“ J. I. K. Rulikowskiego w czasopiśmie kijowskiem: „Nasza Przyszłość“, Czerwiec, 1908, str. 217 sq. 233 sq. O poznaniu się Mickiewicza z Bestużewem — Wł. Mickiewicz: „Żywoć A. M.“ I, str. 206 *passim*.

więc, w czynnej inicjatywie tego poniekąd i dziś jeszcze nieznanego dokładnie człowieka, zbiegły się idealne pomysły filareckie z twardą robotą spiskową, biorącą swój początek w politycznych przedsięwzięciach związków warszawskich i rosyjskich. W tym wyjątkowem skojarzeniu jeszcze jedno ogniwo stanowiła szlachetna, nieco po chłopięcemu naiwna, lecz czysta i szczerza działalność *Towarzystwa Zgodnych Braci* lub *Zorzan*, uczniów gimnazjum białostockiego i świsłockiego.

II.

Michał Rukiewicz miał w r. 1825 lat pełna trzydzieści.¹⁾ Wychodził z dobrej szlachty litewskiej, herbu Hippocentaurus, osiadłej od XVI wieku na pograniczu Podlasia i powiatu Grodzieńskiego; szczycił się nie świetnymi dostojenstwami przodków, lecz uczciwą ich pracą publiczną na urzędach powiatowych lub grodzkich. Rodzice Michała władali Hożną, w Obwodzie Białostockim położoną, snąc jednak nie mogli się utrzymać na chudej glebie podlaskiej, skoro wieś sprzedali, zapisując pozostały fundusz, jako jedyne opatrzenie dla syna i córki. Michał nie zmarował schedy ojcowskiej. Po ukończeniu gimnazjum białostockiego, gdzie zetknął się po raz pierwszy z Ignacym Onacewiczem, podówczas nauczycielem historii i prawa w Białymstoku, wstąpił w r. 1816 na wydział moralny uniwersytetu wileńskiego; przykładał się ze szczególną pilnością do nauki prawa krajowego, pra-

¹⁾ Szczegóły biograficzne: Zeznanie Rukiewicza przed Komisją śledczą w Wilnie z 10 listopada st. st. 1823 r. „Biblioteka Warszawska“ 1904 r., t. II, str. 528—530. (Giżycki): „Kilka słów o dwóch szkołach dawnych na Podlasiu.“ Poznań, 1888, str. 52. „Kalendarzyki polit. wil.“ na 1817—1819 r. „Przegląd powszechny“ 1909 r., t. CIII, str. 62—3, 251. CIV, str. 394, 397. „Nieznane pisma Mickiewicza.“ Kraków, 1910 r., str. 238, 284. Domejko, Filareci, str. 9. Archiwum do dziejów lit. i ośw. w Polsce, t. IX, str. 170 sq. Wierzbowski: „K historii tajnych obszczestw.“ str. 18—19, 91. W uwagach Tomasza Zana do pamiętników Czarnockiego (Rocznik Tow. Przyj. Nauk w Wilnie 1907 r. str. 14) znajdujemy wzmiankę o Józefie Bukiewiczu, Filomacie; podane przez Zana informacje nader są bałamutne, być może jednak, iż mowa tam o Rukiewiczu. Rzecz charakterystyczna, że ten sam błąd w nazwisku znajdujemy w pracy Pietraszkiewiczówny o Filomatach („Przegl. powsz.“ 1909 r., t. CIII, str. 63), oraz w Zdanowicza „Pamiętniku o Filomatach.“ str. 19.

wa rzymskiego, ekonomii politycznej i teologii moralnej. Ze stopniem kandydata praw opuścił Wilno w pierwszych dniach lipca 1820 roku.

Mało jest znaną rolą, jaką odegrał Rukiewicz w towarzystwach tajnych młodzieży uniwersyteckiej. Musiał wszakże zasłużyć sobie na zaufanie i miłość kolegów, skoro lubiany był powszechnie; wybrany w r. 1819 do *Związku Przyjaciół*, niebawem wszedł do szczupłego grona Filomatów; w związku *Promienistych* zlecony miał sobie urząd „marszałka nadwornego.“ O pracy Rukiewicza w Towarzystwie Filomatów wiemy bardzo mało. Z dochowanych protokółów okazuje się, że na jednym z posiedzeń wydziału „literackiego i naukowego“ czytał „Krótkie uwagi nad polityką Filipa, króla macedońskiego.“

Nie była to natura zbyt zapalna, skora do wystąpień jaskrawych, efektownych; przedstawia on raczej typ zrównoważonego, nieco zamkniętego w sobie podlasiaka, o głębszym podkładzie uczuciowym i harcie duszy niepowszednim. „Jest patriota, gorliwy i dosyć zdalny,“—takie wypowiada o nim zdanie Mickiewicz, polecając Rukiewicza towarzyszom prac związkowych.

Serdecznie przywiązany do rodzinnego Podlasia, po ukończeniu studyów wyższych nie poszedł Rukiewicz drogą kariery urzędniczej lub palestranckiej, lecz osiadł na dzierżawie na skarbowym folwarku Zawyki, tuż nad Narwią położonym, o cztery mile od Białegostoku. Zamieszkała z nim siostra, Ksawera.

Twarda praca na roli nie wyziębiła w duszy Rukiewicza uczuć gorętszych, nie wyjałowiła umysłu. Czytał wiele. Podczas rewizji znaleziono u niego sporo druków z czasów Sejmu czteroletniego i wojny 1812 roku. Do tych epok historii ojczyźstej rad przenośli się myślą w chwilach wolnych od zajęć. Rojenia młodzieńcze z lat, spędzonych w gronie kolegów, snuł też nieraz, odczytując listy przyjaciół wileńskich, zwłaszcza Czeczota; cieszył się też nadzieją zapowiadanych, niedoszłych jednak do skutku, odwiedzin Mickiewicza w Zawykach. Niejedno wspomnienie budziły zapewne rozmowy z Zygmuntem Nowickim, kolegą z Towarzystwa Filomatów, od 1818 r. następcą Onacewicza w gimnazjum białostockim.

Nagle z zacisza wiejskiego wyrwany został Rukiewicz wszechwładnym rozkazem Nowosilcowa. Było to w czasie procesu filareckiego. Rewelacye Jankowskiego, wykrywające związki uniwersyteckie, wskazały między innymi na Rukiewicza, jako na członka Towarzystwa Filaretów, mającego podobno szerzyć organizację analogiczną w Obwodzie Białostockim. W więzieniu, lecz stanow-

czem piśmie zeznawczem, złożonem Komisji śledczej 10 listopada st. st. 1823 r., Rukiewicz kategorycznie słowom Jankowskiego zaprzeczył. Po paromiesięcznym więzieniu został uwolniony dla braku jakiegokolwiek dowodów winy.

A jednak Jankowski miał słuszność. W swej niecej denuncyacji ujawnił wszystkie znane sobie mniej więcej tajemnice życia związkowego; naogół mało inteligentny, wrodzonym tylko obdarzony sprytem, rozumiał co największy mieć mogło walor dla komisji Nowosilcowa. Idąc za domysłem, opartym na kruchym materiale dowodowym, oskarżał z całym cynizmem kolegów o czyny, których intencji nie mógł czy nie chciał rozumieć, których wszakże karygodność wobec władz śledczych dostatecznie oceniał. I teraz w podejrzeniach co do działań Rukiewicza w Białymstoku nie mylił się. Istotnie, w drugiej połowie 1820 r. nastąpiło zapoznanie się świeżo przybyłego z Wilna Filomaty z uczniem gimnazjum białostockiego, szesnastoletnim Feliksem Lachowiczem. Rukiewicz, najpewniej nie bez współudziału Zygmunta Nowickiego, skłonił niebawem Lachowicza do zawiązania wśród bliższych przyjaciół i kolegów Towarzystwa *Zgodnych Braci*.

Wpływ Filomatów na utworzenie powyższej organizacyi uczniowskiej był niewątpliwy, aczkolwiek w czasie późniejszego procesu pozytywnie nie został stwierdzony. Powstanie Towarzystwa przedstawiał Lachowicz Komisji śledczej, jako inicjatywę własną, samodzielną i niezależną od jakiegokolwiek wpływów zewnętrznych.

„Między r. 1819 a 1820 zastanowienie się moje nad obyczajami ludzi, ich osobistością, czyli egoizmem, a osobliwie nad przygaśnieniem miłości bliźniego, wpojonej we mnie religią chrześcijańską, dało mi powód do pewnego rozmyślenia, a potem i do przedsięwzięcia.“¹⁾ Takie ogólnikowe wyjaśnienie daje Lachowicz o genezie Towarzystwa *Zgodnych Braci*. „Wystawiałem sobie — pisze dalej, starając się z przezorną powściągliwością, jaknajmniej wysuwać istotne zadania organizacyi, uwydatnić natomiast wyłącznie filantropijny i altruistyczny charakter Towarzystwa — ileby szczęśliwszem mogłoby być życie nasze, gdyby każdy z ludzi miał dobre obyczaje, był poczciwym, dobrze myślącym i pilnym w swoich obowiązkach. Dlaczego w ludziach po większej części nie daje się widzieć prawdziwego uczucia litości, gdy im się nędzę stawia przed oczy? Może ktoś biednego wesprzeć, poratować, ulżyć nędzy, pocieszyć i uszczęśliwić nawet bez żadnego dla

¹⁾ Zeznanie z dn. 21 czerwca st. st. 1826 r.

siebie uszczerbku, jednakowoż na to wszystko okazuje się być obojętnym. Niejeden, rozmiłowany w swych zbiorach, odmawia drobnej jałmużny ubogiemu, niejeden, widząc przyjaciela swego, krewnego upadającego przez przypadek, odmawia mu wsparcia potrzebnego. Nakoniec dlaczego prawie powszechnie nie wypełniamy ściśle świętego prawa Chrystusa: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego,“ kiedy to przyczynia się do naszego dobra.“ Z tej katechizynowej wychodząc zasady, zastosowanej do życia koleżeńskiego — „mówiłem sobie: mam kolegów przyjaznych mi, kochają mnie, i my szczęśliwi, gdy się razem bawim—czemuż my nie możemy być takimi nazawsze, zawsze pamiętać o sobie? To mi dało powód do urojenia sobie jakiegoś Towarzystwa, zebrać wiele osób i zobowiązać ich przysięgą do wspólnej i nierozzerwanej przyjaźni i do wypełnienia wyż wspomnianych moich myśli.“

W porozumieniu z kolegą Franciszkiem Borkowskim, a jak wyżej się rzekło, na skutek bezpośredniej pobudki filomackiej, zakłada Lachowicz Towarzystwo *Zgodnych Braci*. Ustawy narazie niema, są tylko przepisy ogólne, które, wedle słów samego autora, mieściły następujące wskazania:

„Za cel Towarzystwa obranem było—miłość bliźniego, a stąd wzajemne wsparcie i pomoc... Jeżeli zmiana losu którego miała dotknąć nieszczęściem, wszystkich obowiązkiem było pomagać tyle, ile polepszenie losu wymaga, wszyscy więc koledzy potrzebującego wsparcia powinni go uprzedzać pomocą w prośbie... Wsparcie obowiązkiem było tym tylko dawać, którzy nie z własnej winy stali się potrzebującymi, i gdy potrzebujący przez złe prowadzenie się stał się sprawcą swego niedostatku mógł mieć odmówioną pomoc. Wsparcie powinien, ile możliwości, pracą i własnem staraniem w sposobie najuczciwszym dalszy sposób utrzymania się zyskać, by nie został próżnym natrętnikiem. Pomoc dawać się miała w takim gatunku, w jakim potrzebujący wymagał.

„Niewolno było zajmować się trunkami, grammi hazardowemi, zatapiać się we wszelkich rodzajach rozpuście, i wszystko to było wzbronionem, co się sprzeciwiało czystej moralności, dobremu prowadzeniu się i istotnemu uszczęśliwieniu. Kiedy ktokolwiek był nałogowym, nietylko że sam powinien wszelkich usilności dokładać na poprawienie się, ale i wszyscy inni powinni mu w tem pomagać. W szkołach było naszym staraniem przestrzegać młodzież o samogwałt, jako o nałóg, który najwięcej działa na zepsucie umysłu i ciała. Do ściśłego wypełniania było przepisano, iżebyśmy pełnili obowiązki każdego stanu, w jakim kto zostawać będzie jaknajakuratniej...“

W celu żywszego uprzytomnienia zasad „moralności i poprawy“ skrócił Lachowicz dla użytku związkowców znane dzieło profesora uniwersyteckiego, Jana Kantego Chodaniewicza, p. t. „Nauka chrześcijańskiej katolickiej religii.“¹⁾

Niezależnie od przepisów powyższych, wymienionych w zeznaniu Lachowicza, inni członkowie Towarzystwa podają jeszcze prawidła następujące:²⁾ wyznawać jednego tylko Boga (?); kochać wszystkich ludzi; ulegać każdej władzy legalnej, w Towarzystwie zaś wyłącznie Lachowiczowi; nie grać w karty, nie palić i nie używać napojów gorących; dokładać wszelkich możliwych starań w celu nabycia pożytecznych wiadomości; doglądać sprawowania towarzyszy swoich; nie należeć do innych towarzystw tajnych, lecz przeciwnie, dowiedziawszy się o istnieniu ich, przedsięwziąć środki w celu ich rozwiązania; starannie zachowywać tajemnicę o istnieniu Towarzystwa i nie mieć żadnych papierów i korespondencyj; płacić składkę miesięczną 15—20 kop. sr.

Towarzystwo *Zgodnych Braci* zostawało pod kierunkiem naczelnika lub jego zastępcy; prócz tego wyznaczeni byli Radcowie stosownie do ilości członków, jeden z Radców pełnił obowiązki kasyera i zbierał oznaczone składki; obowiązkiem pozostałych było: mieć dozór nad sprawowaniem członków; doglądać, aby między nimi nie było żadnych nieporozumień i opiekować się ich zdrowiem; pilnować, czy sumiennie uczęszczają do klas i czy umieją lekcye zadane; na zebraniach Towarzystwa zdawać sprawę ze swoich zajęć i ze sprawowania członków, zostających pod ich dozorem. Zebrania odbywały się co miesiąc w gajach pod Białymstokiem, między godziną 3 a 4 rano; na zebraniach tych odczytywane były prawidła Towarzystwa, sprawozdania, przedstawiane przez Radców, lub też rozprawy, napisane przez członków; przyjmowano wreszcie nowych członków i rozprawiano o pożytku Towarzystwa.

W aktach Towarzystwa, dołączonych do dokumentów Komisji śledczej, dochowała się tylko jedna rozprawa Franciszka Bor-

¹⁾ Pośmiertne dzieło znakomitego kaznodziei, wydane w Wilnie w roku 1823. Książka ta wprowadzona była następnie jako podręcznik szkolny do wykładów nauki chrześcijańskiej. Lachowicz streścił zapewne jedną jej część o „nauce moralności;“ korzystał przytem jeszcze z jakiegoś dzieła „o przyjaźni“ (zezn. Eust. Czechowskiego).

²⁾ Rękopiśmienne zeznania członków, oraz raport sekretny Komisji śledczej w sprawie *Zorzan* do Nowosilcowa z dn. 17 lutego st. st. 1827 r. № 152. Por. „Archiwum do dz. lit.“ t. IX, str. 242 sq.

kowskiego p. t. „Opis szczerzej przyjaźni.“ Jest to pełna szczerości i prostoty pochwała tego uczucia, które stało się węzłem spajającym serca *Zgodnych Braci*. W piśmie Borkowskiego odzywa się ta sama nuta braterskiej miłości, co w dziełach i wskazaniach filareckich; tymi samymi niemal słowy wyjaśnia on znaczenie, doniosłość i potrzebę przyjaźni dla młodych, sposobiących się na życia znoje i klęski.

„Przyjaźń—pisał Borkowski—jest to wzajemne uczucie, które się rodzi w dwóch lub kilku osobach, jest to miłość, wiążąca zgodne umysły tak w sposobie myślenia, jako też i postępowania, jest to, iż tak rzeknę, Bóstwo, które jednoczy cnotliwych i skłania ich do wzajemnych wynurzeń skrytości serca... Szczęśliwy, jeśli cnotę zaszczeplił w swem sercu i jeśli jej dał władzę nad sobą, ona to swym blaskiem przyćmi wszelką niegodziwość... Cnotą, tym to Bóstwem obdarzony szuka podobnej sobie istoty i zawiązuje z nią przyjaźń. Wówczas człowiek doznaje prawdziwego szczęścia, bo ma uczestnika cnoty, ma przyjaciela w przeciwnościach świata, obrońcę w nieszczęściu, ma życie, któreby może stało się nieznośnem...

„Istności, któraś zesłała ten dar dla ludzi, jakąż Ci cześć są winni, która łączysz przyjaźnią cnotliwych serca i skłaniasz ich do wzajemnej miłości; ty rodzisz równość i spajasz ludzi w jeden braterski węzeł, przed tobą bogactwo i duma milknie, osobistość zwalczona wyciąga do ciebie swe dłonie.

„Przyjaźni! ty się kryjesz tylko w sercach cnotliwych ludzi, czy to pod niską strzechą, czy w odległych i dzikich pustyniach, lub w przepaściach ciemnic; aby tylko cnotliwym ty niesiesz pokarm i pociechę, osładzasz ich nędzę i karmisz nadzieją...

„Przyjaźni! ty nieodstępna towarzysko cnoty, łącz serca czyste, stań się opoką niezwykłą, którejby wszelka przeciwna namiętność nie zdołała przemódz, nie okazuj się być powierzchowną i w czczych wielbioną słowach, niech cię każdy w gruncie serca nosi, a szczytając się tobą rzeknie do otaczających współbraci: „Bracia, przyjaźń nas jednoczy, bądźmy nawzajem sobie przyjaciółmi!“

Podobnie, jak w zasadniczych poglądach *Zgodnych Braci*, można również wykazać znaczne analogie z *Promienistymi* w sprawach, dotyczących wewnętrznego ustroju Towarzystwa. Tak np. każdego członka starano się naprzód poznać dokładnie, następnie przedstawiano kandydaturę pod decyzję zebrania i dopiero po otrzymaniu jednomyślnego przyzwolenia wprowadzano nowego członka na zgromadzenie. Wstępujący składał przed naczelnikiem lub jego zastępcą następującą przysięgę:

„Przysięgam na honor, że wszystko, co mi nakażesz, wypełnię święcie i nigdy nikomu nie wyjawę co ty, szanowny Bracie, mi powierzysz; będę postępował podług prawideł, danych mi przez ciebie, bez najmniejszego odstępstwa. Połowę funduszu oddaję do zupełnego twego rozporządzenia i uznaję ciebie, jako założyciela tego Towarzystwa, na zawsze za jego naczelnika. W razie niewykonania w czemkolwiek tej przysięgi, ulegnę takiej karze, jakiej wynagać będzie korzyść Towarzystwa.“

Osoby, przyjęte do Towarzystwa, otrzymywały specjalne przezwiska, do czego najczęściej używano nazwisk wsławionych Polaków, wymienionych w znanej mowie Stanisława Kostki Potockiego, p. t. „Pochwała walecznych Polaków“ (z 1809 r.). Wybrawszy sobie przez ciągnięcie losu nazwisko, członek dawał słowo, że będzie go używał w sprawach Towarzystwa oraz w korespondencji z kolegami. Postanowienie takie zapadło w tym celu, aby na wypadek wykrycia korespondencji nie można było poznać osoby list piszącej, a przytem (zeznanie Andrzeja Koźnińskiego), żeby przez przypomnienie imion Polaków, rozstawionych czyniami wojennymi, rozniecać w członkach Towarzystwa uczucia patriotyzmu. Lachowicz w swem piśmie zeznawczem twierdził, że „przemiana nazwisk była postanowiona jedynie w tym celu, iż łączący się w Towarzystwo powinien wyobrazić sobie, iż ma stać się innym, niż był, człowiekiem i życie prowadzić cnotliwiej, szlachetniej, w niewinnych zawsze zamiarach.“ Oprócz imion w dziejach naszych głośnych, jak „Działyński,“ „Zamoyski,“ „Mokronowski“ i in., obierano też i fantastyczne, np. „Wojskowski,“ „Gadulski,“ „Proporczycki.“ Lachowicz miał pseudonim: „Suryń,“ Borkowski—„Sybojewicz.“

Członkowie źle się sprawujący, lub nie przestrzegający regulaminu, otrzymywali na zebraniu wymówki, albo też podlegali karze 15 kop. sr. na rzecz Towarzystwa. Członek wyróżniający się miał prawo noszenia kokardy podczas zebrania. Na zebraniach każdy członek miał prawo stawiać wnioski; sprawy rozstrzygano większością głosów. Jeżeli chciano pozbyć się jakiegoś członka, wtedy oświadczano symulacyjnie, że Towarzystwo się rozwiązuje; jeżeli zaś członek sam ustępował, składał deklarację zachowania ścisłej tajemnicy.

Dla ułatwienia poznawania się wzajemnego zaprowadzono stalowy pierścień ośmiokątny z wyobrażeniem na wierzchu znaku Opatrzności, wewnątrz zaś z następującym napisem:

Nic mnie ustraszyc nie zdoła,
Gdy bliźni o pomoc woła.

Zdanie powyższe zapożyczono podobno z popularnej ówczesnie opery „Woziwoda paryski“ (zeznanie Andrzeja Koźmińskiego).

Później pierścień stalowy zastąpiono rogowym z napisem „Nie doznam kurczu.“ Jeżeli członkowie spotkali się gdziekolwiek, wtedy jeden z nich zapytywał: „Kogobyś życzył widzieć w tej chwili?“ na co drugi powinien był odpowiedzieć: „Oglądać podobnego sobie.“

Nie wszystkie wyłożone tutaj przepisy były ściśle wykonywane. „Nigdzie nic nie było ostatecznie zdecydowanego, — pisze Andrzej Koźmiński w piśmie zeznawczem z 20 czerwca st. st. 1826 r.—same myśli porozrzucane tu i owdzie. Do wykonywania tych ustaw zobowiązywały proklamacye do enoty i ludzkości, a przestępcom obiecywano karę obojętności i wyłączenia ze swego grona; a niedostatek szczególnych ustaw wszędzie poruczał się rozsądkowi i uwadze tych, którzy je wypełniają.“

Do Towarzystwa *Zgodnych Braci*, oprócz Lachowicza i Borrowskiego, należeli następujący uczniowie gimnazjum białostockiego: Gabryel Aleksandrowicz, Adam Hryniewicki, Franciszek Zagórski, Aleksander Wirjon, Teodor Holonkiewicz, Leon Karśnicki, Wincenty Szumowicz, Szymon Kaczkiełło, Wojciech Sokołowski, Józef Wiewiórowski, Jakób i Karol Ordyńcowie i Aleksander Skulski. Paru z liczby związkowców, jako niepewnych, usunięto z Towarzystwa w 1823 r. W tymże roku przemianował Lachowicz *Zgodnych Braci* na *Zorzan*. Nazwę tę zastosował dlatego, jak sam zeznaje, że „jak światło zorzy, poprzedzając promienie słońca, poprzedza razem dobroczynne tegoż działanie na ziemię, tak każdy, należący do Towarzystwa, powinien być zajęty dobroczynnością.“

Cel Towarzystwa *Zorzan* był ten sam, co *Zgodny h Braci*, posiłkowano się również tymiż przepisami. Do *Zorzan* przyjęto nadto jeszcze uczniów: Feliksa Morawskiego, Franciszka Olszewskiego i Kazimierza Zaleskiego.

Lachowicz, zamierzając rozszerzyć świeżo założone przez siebie Towarzystwo, przeniósł się w r. 1822 z Białegostoku do Świśloczy i wstąpił do tantejszego gimnazjum. Już w początkach 1824 r. udało mu się utworzyć związek *Zorzan*, podobny do białostockiego, do którego weszli uczniowie: Andrzej i Jan Koźmińscy, Ignacy Łabuński, Rajnold, Walentyn i Jacek Suchodolscy, Napoleon Orda, Stanisław Houwaldt, Adam Strawiński, Eustachy Czechowski, Leon Heltman, Franciszek Zieliński, Teodozy Konałowicz, Jan Wysocki, Aleksander Lewoniewski, Ignacy Bułharowski, Adolf Bogurski, Jan Głowacki, Andrzej Ciechanowski

i Aureli Eysymontt. Prócz tych, wstąpili do Towarzystwa: dymisjonowany sztabs-kapitan Wincenty Sperski, uczeń aptekarski Józef Czajkowski i geometra Feliks Okińczyc.

Na wakacje uczniowie rozjechali się do domów, a większość, nie powróciwszy do gimnazjum, temsamem przestała należeć do związku. Z *Zorzan* pozostał w Świsłoczy jeden tylko Łabuński, i chociaż miał sobie polecone przez Lachowicza podtrzymywać Towarzystwo, jednak nie dopiął tego, gdyż rzeczzone stowarzyszenie w Świsłoczy już się nie odrodziło. Jeden ze związkowców świsłockich, Jan Wysocki, dowiedziawszy się od Lachowicza, że w Białymstoku istnieje Towarzystwo *Zorzan*, przeniósł się tamże i pozyskał nawet dla stowarzyszenia Ludwika Wrońskiego. Wszakże i w Białymstoku, skutkiem nieporozumień między członkami, Towarzystwo poczęło się rozpadać.

Tymczasem zaszły okoliczności, które *Zorzanom* zapewniły byt dalszy, sprzęgając ich z inną, o wiele poważniejszą, przynajmniej co do zamierzeń, organizacją tajną — Towarzystwem *Przyjaciół wojskowych*.

III.

Rukiewicz po uwolnieniu z więzienia wileńskiego w 1824 r. powracał do Zawyk z gorącym postanowieniem prowadzenia intensywnej akcji, mającej na celu zakładanie projektowanych przez niego dawniej związków tajnych o charakterze społeczno-politycznym, w duchu programu Filomatów.¹⁾ Prawdopodobnie powziął wówczas myśl utworzenia towarzystwa tajnego wśród oficerów Korpusu litewskiego; pobudką dla Rukiewicza w tym kierunku mogły być projekty rozpoczęcia agitacji w armii, o których, jak twierdzą niejasne zresztą relacje policyjne, miano dyskutować na zebraniach filareckich, jesienią 1824 r. Niezwłocznie począł za-

¹⁾ W czasie druku niniejszego, udało się stwierdzić zupełną słuszność przypuszczeń co do roli Rukiewicza, jako organizatora towarzystw tajnych w Obwodzie Białostockim z polecenia związków wileńskich. W ogłaszanych w „Przeglądzie powszechnym“ (styczeń 1910 r., t. CV, str. 74—75, 82) „dziejach Filomatów“ znajdują się wiadomości o wydatnej działalności społecznej Rukiewicza w Białostockiem i „oficyalnem upoważnieniu“ jego do zakładania tam związków filareckich. Tamże podane zostały nowe szczegóły o Rukiewiczu, potwierdzające w zupełności powyżej naszkicowaną charakterystykę.

wiązywać stosunki znajomości z oficerami. Bywał teraz częściej w Białymstoku i Brańsku. Przez dawnego swego znajomego Hofmana, porucznika nieświeskiego pułku karabinierów, zapoznał się z dymisyonowanym komisarzem (?) Trzebińskim, z kapitanem batalionu pionierów, Igelstromem, z porucznikiem Wegielinem i podporucznikiem Piotrowskim. Niebawem pozyskał ich zaufanie i wówczas ostrożnie począł ich informować o ostatnich wypadkach wileńskich i Towarzystwie *Promienistych*. Z „przekonywającą wymową“ wyjaśniał cele *Promienistych*: oświatę, pomoc wzajemną, wykorzenienie wad i nałogów i t. d. Po takich wstępnych rozmowach zaproponował Hofmanowi utworzenie wśród oficerów analogicznego stowarzyszenia, które zajęłoby się również złagodzeniem zbytnej dyscypliny, dającej się szczególnie we znaki oficerom niższych stopni, usunięciem karygodnego protegowania jednych, a poniżania drugich i t. p.

Niebawem opracowano szczegółowy regulamin stowarzyszenia, spisany z początku po polsku, lecz następnie przetłómaczony na język rosyjski. Postanowiono zarazem utworzyć drugi stopień towarzystwa, nazwany towarzystwem *Zgody*, dla urzędników cywilnych. Do tego stopnia został przyjęty między innymi kancelista Jan Wysocki, który poprzednio, jako uczeń gimnazjum świsłockiego, należał tam do *Zorzan* i stąd znał członków tegoż Towarzystwa w Białymstoku. Trzebiński, główny obecnie organizator *Przyjaciół Wojskowych*, dowiedziawszy się od Wysockiego o *Zorzanach*, postanowił przyłączyć ich do *Przyjaciół Wojskowych*. Wznowiono w ten sposób dawne Towarzystwo *Zorzan* i jako najniższy trzeci stopień pod zwierzchnictwem Ludwika Wrońskiego włączono do nowej organizacji konspiracyjnej wojskowej.

Regulamin związku *Przyjaciół Wojskowych* zawierał następujące najważniejsze punkty: ¹⁾

„Towarzystwo *Przyjaciół Wojskowych* ma składać się wyłącznie z wojskowych, służących w Oddzielnym Korpusie Litewskim. Urzędnik cywilny, albo wojskowy, mający zamiar opuścić wkrótce służbę lub wystąpić z Korpusu nie może być do Towarzystwa przyjęty.“

Powyższa naczelna zasada, wyłączająca nie wojskowych od udziału w pracach związkowych najwyższego stopnia, okazuje

¹⁾ Spisany przez Trzebińskiego z pamięci, stąd niewątpliwe błędy, nadto rozmyślne zapewne niedomówienia. Por. „Archiwum do dziejów lit.“ t. IX, str. 208 sq.

najdowodniej właściwy charakter stowarzyszenia, mającego na celu, podobnie jak związki rosyjskie, przygotowanie armii do wybuchu rewolucyjnego.

Cel Towarzystwa: „oświecanie siebie i drugich, pomoc wzajemna i dobro ogółu.“

Towarzystwo dzieli się na trzy stopnie; stopień najwyższy jest właściwie Komitetem, t. j. władzą naczelną związku i składa się z Naczelnika i czterech członków. Naczelnik ma być wybierany z łona Komitetu na rok jeden. Najważniejszym obowiązkiem Komitetu jest rozszerzanie Towarzystwa, poleca się przysięgą szczególniejszą zwrócić uwagę na artylerję, batalion pionierów, brygadę grenadyerów i pułk karabinierów.

Członkowie wstępujący do Komitetu składają przysięgę następującą:

„Przysięgam na Istotę najwyższą, na tym ołtarzu świętej przyjaźni, że nigdy nie wyjawię nikomu, nie należącemu do Towarzystwa, jego istnienia, działalności Komitetu, liczby i nazwisk członków, wypełniać będę święcie powierzone mi obowiązki, do rozszerzenia Towarzystwa pomagać będę ze wszystkich sił i dla osiągnięcia tego poświęcę swoje zdolności, majątek i życie; jeżeli tego wymagać będzie pożytek Towarzystwa, złożę mu w ofierze bez żalu: miłość, przyjaźń, a nawet związki krwi. W razie jakichkolwiek podejrzeń lub wykrycia, przysięgam wziąć na siebie całą odpowiedzialność, nie zdradzając innych. W wypadku najmniejszego odstępstwa od tej przysięgi nie tylko pozwalam, lecz proszę nawet wszystkich braci, aby pozbawili mnie życia jakimkolwiek sposobem, a przez to zbawili Towarzystwo.“

Władza Naczelnika jest prawie absolutna. Wolno mu rozporządzać połową funduszów Towarzystwa bez zdawania rachunków; w razach wyjątkowych nawet całym majątkiem związku. Naczelnik wyznacza członkom zajęcie, zwołuje sesje zwyczajne raz na miesiąc, nadzwyczajne w razie potrzeby. Przy wstąpieniu każdy z członków obowiązany był powiadomić Naczelnika, czy nie należał i nie należy obecnie do jakiegokolwiek innego towarzystwa tajnego; Naczelnik jednak nie był obowiązany tego czynić.

Członkowie prócz płacenia składek, których wysokość na razie nie była ściśle określona, obowiązani byli do kształcenia się, przykładowego sprawowania, oraz do szerzenia zasad moralnych, umyślnie w tym celu ułożonych. „Członkowie winni starać się zawiązywać stosunki z ludźmi oświeconymi i moralnymi, a znalazłszy kilku takich, z którymi można mówić otwarcie, skłaniać ich do założenia towarzystwa drugiego stopnia lub przyłączać ich

do siebie po jednym, nie wyjawiając w żadnym razie nazwy Towarzystwa, istnienia Komitetu i jego członków.“ Od wstępujących miano brać przysięgę, analogiczną do przysięgi dla stopnia pierwszego wszakże w treści nieco złagodzoną. Naczelnik niższego stopnia może powiedzieć wstępującym, że należy do towarzystwa wyższego, że stąd otrzymuje rozkazy i że tam komunikowane są ich przysięgi wraz z nazwiskami.

Cel towarzystwa drugiego stopnia: „oświata, udoskonalenie umysłu i serca, przykładne sprawowanie i wykonywanie swoich obowiązków, a także zapamiętanie niektórych zasad moralnych, według których członkowie mają normować swoje postęпки.“

Członkowie drugiego stopnia w miarę możliwości organizują towarzystwo niższego, czyli trzeciego stopnia, zawsze jednak składające się z czterech członków i naczelnika, należącego do stopnia wyższego. „W pułku, lub w jakiejś innej oddzielnej części wojska, nie może być więcej nad jedno towarzystwo.“

Cel towarzystwa trzeciego stopnia polegał na „ukształceniu rozumu, udoskonaleniu serca i wzmocnieniu ciała.“ Dlatego członkom tego stopnia polecono, poza zajęciami umysłowymi, oddawać się ćwiczeniom gimnastycznym, jako to: strzelanie do celu, fechtunek, konna jazda i t. p. Do towarzystwa może być przyjęty tylko człowiek nieposzlakowanej uczciwości.

Każdy stopień posiada bibliotekę, złożoną z dzieł zakupionych lub ofiarowanych przez członków.

Wszystkim stopniom Towarzystwa rozdane zostały przepisy, zastosowane do stanowisk przez członków zajmowanych. Np. wobec tego, że towarzystwo drugiego stopnia, t. j. *Zgody*, składałoby się po większej części z urzędników cywilnych, zaliczono do jego obowiązków: „przestrzeganie bezstronnego wymiaru sprawiedliwości, wykorzenianie łapówek, oddawna właściwych temu rodzajowi służby“ i t. d.

Do zeznania swego dołączył Trzebiński następujące jeszcze „Maksymy przeznaczone dla towarzystw,“ oświetlające nader wyraziście poglądy członków związku:

„1. Ponieważ przez wykształcenie otrzymujemy możliwość służenia użytecznie innym, to każdy młody człowiek, posiadający środki i zdolności do osiągnięcia tego, a tracący drogocenny czas na zajęcia nieużyteczne, zabawy albo złe czyny, przez to samo staje się członkiem szkodliwym dla społeczeństwa i dlatego zasługuje na słuszną jego pogardę.

„2. Mów z każdym w sposób odpowiedni do jego pojęć; w przeciwnym razie albo go zmartwisz, albo nie będziesz przezeń rozumiany.

„3. Dokładne wykonywanie obowiązków jest najpierwszym i najkonieczniejszym warunkiem zyskania spokoju osobistego i poważania u innych; dlatego staraj się tak postępować, aby zwierzchnik nie miał nawet powodu do przebaczenia tobie, w przeciwnym razie darowanie zasłużonej kary otwiera mu drogę do dalszych niesprawiedliwości, a ciebie źle stawia w oczach kolegów.

„4. Obchodź się ze swoimi podwładnymi po przyjacielsku, jednak wymagaj od nich starannego wykonywania obowiązków; w przeciwnym razie staniesz się tyranem, albo słabym zwierzchnikiem, przez co zjednasz nienawiść lub wzdargę.

„5. Prawdziwa wolność nietylko nie może istnieć bez mądrych praw, lecz wymaga surowego ich przestrzegania; bez tego zamienia się w swobodę, zgubną dla dobrobytu społecznego.

„6. Zbliżaj się do każdego ze swych kolegów, staraj się poznać poziom jego umysłu i charakter. Jeżeli zauważysz, że obok przyrodzonych zdolności posiada szkodliwe wady, staraj się oderwać go od nich: proś, radź, przekonywaj, wyśmiewaj, wreszcie wzgardź i usuń się.

„7. Unikaj towarzystw, w których panuje niewstrzemięźliwość i rozpusta.

„8. Oduczaj się szkodliwych nałogów stopniowo, odmawiając sobie codziennie potrochu; w ten sposób możesz łatwo w krótkim czasie poprawić się.“

Maksymy powyższe, w których łatwo odszukać reminiscencye ze wzniosłych haseł wileńskich „Miłośników Cnoty,“ spisywane były przez poszczególnych członków Towarzystwa. Przytoczone powyżej, skreślone zostały przez porucznika Hofmana pod wpływem rozmów z Rukiewiczem.

Do najwyższego stopnia Towarzystwa *Przyjaciół Wojskowych* należeli: kapitan Igelstrom, porucznik Wegielin, podporucznik Piotrowski, wszyscy trzej z litewskiego batalionu pionierów; dymisjonowany komisyoner Trzebiński i porucznik nieświeskiego pułku karabinierów, Hofman — naczelnik związku.

Członkami towarzystwa drugiego stopnia, t. j. *Zgody* byli: Trzebiński, naczelnik, Aleksander Hryniewicki, zastępca naczelnika, Ludwik Wroński, Feliks Ordyński i Jan Wysocki.

Trzebiński projektował nawiązanie stosunków z *Zorzanami* w Świsłoczy i w tym celu wysłał tam Wysockiego dla porozumienia z uczniem Łabuńskim, wszakże misya Wysockiego nie odniosła pożądanego skutku, głównie z powodu niechęci Łabuńskiego.

Jaki był stosunek Lachowicza do *Przyjaciół Wojskowych* — niewiadomo; przypuszczać można, że Lachowicz nie miał z nimi

styczności. Może nie podzielał robót spiskowych, podejmowanych wspólnie z wojskowymi i Rosyanami. Niema żadnych śladów jego udziału w trzystopniowej organizacji rewolucyjnej, są nawet pewne dane, świadczące o jego niechęci do akcji wojskowej, o której wiedział dokładnie. Należy jednak zauważyć, iż w rzeczach tej natury najpoufniejsze czynności odbywały się w drodze ustnej, nie zostawiając żadnego pisemnego śladu, wszelkie zatem w tej mierze przypuszczenia nie mogą mieć dostatecznego uzasadnienia.

Po ukończeniu klasy VI w Świsłoczy, w czerwcu 1824 r., mieszkał Lachowicz czas jakiś w Kobryniu, gdzie był guvernerem w domu pułkownika Bałbekowa; w październiku 1825 r. „dla rozpatrzenia się w naukach uniwersyteckich“ udał się do Wilna. Jednocześnie z Lachowiczem przybyło tam kilku dawnych uczniów świsłockich i białostockich, należących do *Zorzan*; w ten sposób na gruncie wileńskim związek niejako się odradzał; pozyskano nawet paru nowych członków, wszakże prace stowarzyszenia nie były ożywione. Kilku *Zorzan* wyjechało z Wilna i przestało należeć do organizacji, reszta żadnej nie wykazuje działalności.

Tymczasem katastrofa była już bliska. Podczas trwożnych tygodni bezkrólewia po śmierci Aleksandra I nastąpiło ujawnienie Towarzystwa *Przyjaciół Wojskowych* i niższych tegoż stopnia — towarzystwa *Zgody* i *Zorzan*.

IV.

Wiadomość o śmierci Aleksandra I nadeszła na Litwę w końcu listopada starego stylu. Wojska i władze w guberniach Zachodnich aż do Wilna włącznie, za przykładem Petersburga i Moskwy złożyły przysięgę na wierność nowemu cesarzowi, Konstantemu I. Dopiero w Grodnie, na wyraźny zakaz Cesarzewicza, nie doszło do przysięgi. Sprzeczne wieści obiegały Litwę. W Towarzystwie *Przyjaciół Wojskowych* wrzało od dysput i gorączkowych narad. Na zebraniach omawiano monarchiczną i konstytucyjną formę rządu, przyznając wyższość tej ostatniej. Ostatecznym obecnie celem związku miało być domaganie się konstytucji (zeznanie Piotrowskiego).¹⁾ Postanowiono działać zgodnie z in-

¹⁾ W pamiętniku d-ra A. Buckiewicza p. t. „Obrazki Litwy w XIX w.“ (rks. Krak. Ak. Um. № 1204) jest wzmianka o znalezionym w Oszmianie, pod-

strukcyami, które, jak należy przypuszczać, rozesłane zostały do niektórych oficerów Korpusu litewskiego przez związki rosyjskie.

Dnia 21 grudnia, w tydzień przeto po zajściach na Placu Senackim, uciekający ze stolicy jeden ze spiskowców, Wilhelm Kitchelbecker ¹⁾ nadesłał Igelstromowi przez posłańca list, w którym pokrótce opisał znane wypadki w Petersburgu, nastąpione po otrzymaniu wiadomości o śmierci cesarza Aleksandra I. Zapewniał, iż cała armia stanęła po stronie W. Ks. Konstantego i postanowiła odmawiać przysięgi na wierność Mikołajowi. „Pewny jestem,—pisał Kitchelbecker—że cały Korpus litewski nie będzie patrzeć obojętnie na to, że prawego następcę (t. j. W. Ks. Konstantego) pozbawiają tronu; a to tembardziej, że służąc pod jego rozkazami, wszyscy należący do tego Korpusu poznali charakter swego wodza i wiernie stać będą po stronie Jego Cesarzkiej Wysokości Cesarzowicza.“

Igelstrom po otrzymaniu powyższego pisma i naradzie z towarzyszymi, odbył kilka wycieczek do różnych pułków, konsystujących w okolicach Białegostoku, namawiając wszędzie do składania przysięgi na wierność Konstantemu. Dnia 23 grudnia 1825 r. długą prowadził rozmowę z podoficerami i szeregowcami swego batalionu, stojącego załogą w Brańsku.

Nazajutrz, w sam dzień Wigilii Bożego Narodzenia, odbyć się tam miała przysięga wierności Mikołajowi I. Mała miejscina podlaska rzadką oglądała uroczystość. Batalion pionierów w pełnej gali wystąpił na rynek. Odczytano manifest o wstąpieniu na tron cesarza Mikołaja I, poczem wezwano do złożenia przysięgi. Wtem sznery jakiś złowrogi przeszedł w zwartych szeregach żołnierzy, rósł, wzniagał się i zrazu lękliwe, rozproszone, po chwili coraz śmielsze, gęstsze odezwały się głosy protestu. „Niech żyje Najjaśniejszy Pan, Konstanty Pawłowicz!“—wykrzyknięto. Wśród oficerów zapanowała konsternacja. Nieprzywykłe do niesubordynacyi oczy dowódcy

czas rewizyi u podkomorzego Jerzego Soroki w 1831 r., liście Pestela, z radą dla Litwinów, by wspólnie z Rosyanami żądali konstytucyi.

¹⁾ Wybitny ten dekabrysta aresztowany został wypadkowo w Warszawie, dokąd się udał po 14 grudnia z Petersburga. Interesujące o nim szczegóły i wyjątki z pamiętników podaje w licznych tomach czasopismo „Russkaja Starina.“ Ważniejsze materyały w tomach z 1870, 1873, 1875, 1878, 1883 — 4, 1891, 1901—2 r.

Opisane niżej wypadki w Brańsku przedstawione zostały na podstawie raportów dowódcy Korpusu litewskiego, generał-porucznika d'Auvray do W. Ks. Konstantego z 29 grudnia 1825 r. i 5 stycznia 1826 r.

zapłonęły gniewem. Zapanował jednak nad sobą. Jął wyjaśniać przyczyny wstąpienia na tron cesarza Mikołaja I, tłumaczył powody zrzeczenia się Cesarzewicza; przekładał, powołując się na słowa Najwyższego manifestu; groził surową odpowiedzialnością za sprzeciwianie się woli monarszej. Naraz przerwał mu kapitan Igelstrom: „Ludzie rozumieją tę pisaninę, lecz chcą mieć bardziej wyraźne dowody jej prawdziwości.“ Postępek kapitana silnie podziałał na wojsko. Nie zważano już na dowódcę. Ten, widząc bezowocność swych zabiegów, chwycił się ostatniego środka. Sam zaczął składać przysięgę w przekonaniu, że za jego przykładem pójdą oficerowie, a za nimi żołnierze. Tymczasem szeregi złamały się; wojsko z wolna poczęło się rozchodzić. Głos komendy ginął w tłumie rozgwarzonym, pomrukującym, zgoła niepewnym.

Kapitan Igelstrom wraz z chorążym Wojechowiczem najętą bryką pojechali do Zawyk, do Rukiewicza. Ksawera Rukiewiczówna otrzymała od Igelstroma jakieś papiery do przechowania.

Na trzeci dzień, 26 grudnia, wojsko złożyło przysięgę wierności Mikołajowi I. Na akt ten specjalnie przybył do Brańska naczelnik sztabu Korpusu litewskiego, generał-major Weljaminow.

Nad Towarzystwem *Przyjaciół Wojskowych* zawisła burza groźna, złowroga.

V.

O wypadkach w Brańsku niezwłocznie powiadomiony został W. Ks. Konstanty. Rozkazem z dnia 7 stycznia st. st. 1826 r. ustanowiono w Białymstoku specjalny sąd wojenny pod przewodnictwem generał-majora Piotra Perrin'a I-go; ogólny zaś dozór nad czynnościami sądu powierzono dowódcy Korpusu litewskiego, generał-porucznikowi d'Auvray.

Głucho jest w naszej literaturze historycznej o postaci generała Teodora d'Auvray, acz jest to osobistość niezaprzeczenie ciekawa i w dziejach naszych niemałą odgrywająca rolę. Z pochodzenia Francuz, ¹⁾ syn emigranta, osiadłego od połowy XVIII wieku w Dreźnie, za młodu odznaczał się wybitnymi zdolnościami, które pozwoliły mu chlubnie ukończyć drezdeńską szkołę inżynierów. Wszedł następnie do służby polskiej pod generałem arty-

¹⁾ Louis de Saint-Aubin. Trente-neuf portraits. № 23. Pétersbourg, 1902.

leryi koronnej, Aloizym Brühlem. Nie napatrzył się w Rzeczpospolitą młody oficer, po latach dziesięciu major, wzorów sztuki wojskowej, zwłaszcza gdy zwierzchnik jego, zapewne niewybitny militarysta, lecz niezły organizator, Brühl, odsprzedał rangę generalską Szczęsnemu Potockiemu, najmniej odpowiedniemu na to stanowisko. Do insurekcji 1794 r. d'Auvray nie chciał podobno należeć, czas jakiś miał być nawet dla tej swojej abstynencji więziony. Po zdobyciu Warszawy niezwłocznie wszedł był adjutant Brühla do służby rosyjskiej, w randze kapitana. Od tej chwili d'Auvray szybko przechodzi stopnie karyery wojskowej; w 1801 r., jako 35-letni pułkownik, zaliczony zostaje do świty cesarskiej. W 1805 należy do orszaku Gołownina, udającego się z misją dyplomatyczną do Chin; po powrocie w 1807 r. wchodzi odrazu do służby czynnej, walczy z lekkim sercem przeciw rodakom pod Heilsbergiem, Friedlandem. W 1812 r. Dowre, gdyż tak się teraz coraz częściej podpisywał, był szefem sztabu korpusu Wittgensteina, w randze generał-majora. Odbył całą kampanię 1813 — 1814 r. Po kongresie wiedeńskim należał do komisji, przeprowadzającej demarkację granic Królestwa Polskiego. W 1819 r. po utworzeniu Korpusu litewskiego mianowany został jego dowódcą, dzięki protekcji W. Ks. Konstantego. Opuściwszy to stanowisko w 1827 r., odbył jeszcze wojnę turecką 1828 r.; ostatniem wreszcie jego wystąpieniem był udział w walce przeciw rewolucji polskiej 1830 — 31 r., w charakterze szefa sztabu w armii hr. Tołstoja. Zmarł w 1846 r.

W paru zaledwie rysach została tu naszkicowana sylwetka pierwszego dowódcy Korpusu litewskiego; służbista, nie bez skłonności do odznaczeń, których mu zresztą w długiej karierze nie skąpiono, naogół obojętny był na sprawy nowej swej ojczyzny, Rosyi; do Polski nie miał specjalnego uprzedzenia, przynajmniej tego nie okazywał. Typ człowieka bez głębszych, zdaje się, uczuć, nie skłonnego ani do żywszych objawów szlachetności, ani też do nadmiernych wybuchów surowego gniewu. W czasie procesu *Przyjaciół Wojskowych* d'Auvray, o ile wnosić można z aktów komisji śledczej, postępował bezstronnie.

Ustanowiona w Białymstoku komisja śledcza przedewszystkiem zarządziła aresztowanie Igelstroma, Wojechowicza, Wegielina i Rukiewiczza. Po śledztwie pierwiastkowym prezes komisji, Perrin udał się do Warszawy dla przedstawienia W. Księciu dokładnego raportu. Cesarzewicz, dowiedziawszy się o współudziale w sprawie *Przyjaciół Wojskowych* niektórych osób cywilnych, niezwłocznie udzielił szerokich pełnomocnictw generałowi d'Auvray

wraz z poleceniem aresztowania wszystkich podejrzanych „bez hałasu, raptownie,“ i osadzenia ich w „pewnych“ więzieniach, pod surową strażą. Ze szczególnym naciskiem podkreślał konieczność bezzwłocznego aresztowania Ksawery Rukiewiczówny, siostry Michała. ¹⁾ Jednocześnie W. Książę komunikował rezultaty dotychczasowego śledztwa Nowosilcowowi. Senator, powiadomiony o udziale w towarzystwach tajnych uczniów gimnazjum białostockiego i świsłockiego, oraz studentów uniwersytetu, zażądał wyłączenia sprawy uczniowskiej z pod kompetencji komisji wojskowej i przekazania jej władzom edukacyjnym. Żądaniu temu uczyniono zadość. Z ramienia Nowosilcowa, jako kuratora okręgu naukowego wileńskiego, wysłany został na śledztwo do Białegostoku, rektor uniwersytetu, Pelikan, zaprawiony do tego rodzaju czynności podczas niedawnego procesu filareckiego. Odtąd proces towarzystw tajnych białostockich prowadzony jest przez dwie komisje: wojskową pod zwierzchnictwem Perrin'a i szkolną pod doświadczonym kierunkiem Pelikana.

Rektor przybył do Białegostoku dn. 27 maja st. st.. W gimnazjum białostockim wiedziano już oddawna o grożącym niebezpieczeństwie. Zaprowadzono najsurowszy rygor, zabroniono wychowańcom uczęszczania na zebrania z „osobami obcemi“ bez pozwolenia dyrektora; listy od i do uczniów poddano najściślejszej kontroli, zwiększono dozór pozaszkolny i t. d. ²⁾ Pelikan przywiózł ze sobą akty procesu filareckiego, dotyczące Rukiewicza; po rozejrzeniu się w nich ponownem, przyszedł do przekonania, że należałoby przeprowadzić częściową rewizję procesu filareckiego, aby w ten sposób dojść do źródeł działań Rukiewicza, które doprowadziły do utworzenia związku *Zorzan* i *Przyjaciół Wojskowych*.

Propozycji Pelikana na szczęście nieuwzględniono, z całą natomiast energią prowadzono indagację oskarżonych o należenie do związków. Po stwierdzeniu udziału w Towarzystwie *Zorzan* niektórych obecnych studentów uniwersytetu, Pelikan podczas bytności swej w Warszawie, w czerwcu, zaproponował Nowosilcowowi dalsze prowadzenie śledztwa w Wilnie, twierdząc, iż sprowadzanie studentów do Białegostoku mogłoby rzucić popłoch,

¹⁾ W. Ks. Konstanty sekr. do gen. Dowre 11 kwietnia 1826 r. № 248, jednocześnie do Nowosilcowa pod № 253.

²⁾ Wyciągi z „Dziennika“ gimnazjum białostockiego z 16 stycznia i 15 lutego 1826 r. (rkps.).

a co najważniejsze umożliwić towarzystwom tajnym wileńskim, o ile takie istnieją, zatarcie wszelkich śladów i poniekąd udaremnić całą z takim mozołem wszczętą akcyę śledczą. Zgodnie z tą propozycyą utworzono w Wilnie nową Komisję, złożoną z Pelikana, osławionego prokuratora gubernialnego, Botwinki, i policmajstra wileńskiego, podpułkownika Chrzastowskiego.

Komisya wileńska w czasie od 8 lipca 1826 r. do 17 lutego 1827 r. powołała ogółem 53 osoby; w tem 13 z uniwersytetu, 6 z gimnazyum białostockiego, 1 z gimnazyum świstockiego, 1 z Krzemieńca, resztę z gubernii grodzieńskiej, Obwodu białostockiego, z Wilna i Petersburga. W czasie działań Komisyi jeden z członków *Zorzan*, Kazimierz Zaleski, zgłosił się i „z przywiązania do rządu krajowego sam dobrowolnie, wierne, sumienne“ złożył zeznanie; nadto Andrzej Koźmiński, student uniwersytetu, „okazał zupełną gotowość wyjawienia wszystkiego, co się odnosi do Towarzystwa (*Zorzan*), i nietylko sam się przyznał, lecz stale oskarżał innych członków, a przez to bardzo wiele pomógł do wykrycia prawdy.“ Twórca *Zorzana*, Feliks Lachowicz, poza danem raz wyjaśnieniem, wszelkich dalszych odmawiał zeznań, „pomimo wszystkich namawiań ze strony członków Komisyi“, ponawianych kilkakrotnie. Sprowadzono księdza Hryniewicza z kościoła św. Jana, wszakże „pomimo wszelkich sposobów i argumentów“, Lachowicz niezachwianie trwał przy swoim pierwszym zeznaniu.

Komisya śledcza, przekonana o wpływie Rukiewicza na powstanie Towarzystwa *Zorzan*, chciała skłonić Lachowicza do usunięcia wszelkich w tym względzie wątpliwości. Pokazywano mu zeznania Łabuńskiego, który stanowczo twierdził, że był ktoś kierujący *Zorzanami* poza Lachowiczem, „jakaś machina ukryta“; miano wiadomości z Białegostoku o zeznaniu Trzebińskiego (z 11 sierpnia 1826 r.), nazywającego Rukiewicza „osią“ wszystkich związków tajnych białostockich—Lachowicz milczał zacięcie, wzbraniał się wszelkich dawać wyjaśnień, i „pomimo wszystkie przekładania, pozostał niezachwianym“, twierdząc, że „nikt nie kierował nim w sprawie zakładania Towarzystwa“.

Udział Rukiewicza w robotach konspiracyjnych nie został dostatecznie w śledztwie udowodniony. Nieznane są losy byłego Filomaty, zesłany został podobno na Kaukaz, jako zwykły szeregowiec; ¹⁾ członkowie Towarzystwa *Przyjaciół Wojskowych*:

¹⁾ Domejko, Filareci str. 9, por. Rocznik Tow. Prz. Nauk w Wilnie, 1907 r., str. 14.

kapitan Igelstrom i porucznik Wegielin „za należenie do tajnych związków, zamiar zbuntowania batalionu i odmówienie przysięgi na wierność Jego Ces. Mości“ skazani zostali na degradację, pozbawienie szlachectwa, zesłanie do katorgi na lat dziesięć, następnie na osiedlenie w Syberyi; podporucznik Piotrowski, chorąży Wojechowicz i porucznicy Wilkaniec i Hofman — na degradację, pozbawienie szlachectwa, sześciomiesięczne więzienie w twierdzy, poczem na zapisanie do korpusu kaukaskiego na szeregowców.¹⁾

Rezultaty i wnioski wileńskiej Komisji śledczej w sprawie *Zorzan* wyłożone zostały w raporcie sekretnym do Nowosilcowa z dn. 17 lutego 1827 r. Zgodnie z opinią Komisji i uwagami Nowosilcowa, W. Książę następujący wydał wyrok, zatwierdzony przez cesarza Mikołaja I dn. 10 października 1827 r.:

„... Uczniów: Feliksa Lachowicza, Franciszka Borkowskiego i Andrzeja Janiewicza, jako głównych winowajców, przetrzymać w twierdzy: Lachowicza sześć, Borkowskiego zaś i Janiewicza po cztery miesiące każdego, poczem zapisać ich na szeregowców do oddzielnego korpusu kaukaskiego, z tem, żeby byli tam użyci na całkowitą służbę rzeczywistą; do awansu na podoficerów przedstawić ich nie prędzej, jak po dwóch latach, jeżeli na to zasłużą.

„Studentów: Andrzeja Koźmińskiego, Eustachego Czechowskiego,²⁾ Aleksandra Lewoniewskiego, Aleksandra Bronikowskiego i Franciszka Leszczyńskiego wydalić z uniwersytetu, zapisać na szeregowców i dla usunięcia od stron rodzinnych przeznaczyć do armii Drugiej (pod dowództwem generał-feldmarszałka hr. Wittgensteina), gdzie powinni pozostawać pod surowym dozorem i nie prędzej przedstawiać ich do awansu na podoficerów, jak po dwóch latach, jeśli będą tego godni.

„Dymisyonowanego sztabs-kapitana, Wincentego Sperskiego, geometrę Feliksa Okińczycza, ucznia aptekarskiego Józefa Czaj-

¹⁾ „Russkij Inwalid“ z 5 czerwca 1827 r. № 140.

²⁾ Eustachy Czechowski ur. w Łunnie, pow. grodzieńskim, z ojca Jana i matki Wiary z hr. Walickich, córki szambelana, a synowicy głośnego podstolego koronowego, Michała Walickiego. Do Tow. *Zorzan* wstąpił w Świsłoczy 1824 r., następnie popierał ten związek w Wilnie, odznaczając się wielką ofiarnością dla kolegów. Zginął w wojnie tureckiej 1828—9 r.; istnieje również niesprawdzona wersja, że został wzięty do niewoli tureckiej, przyjął islamizm i został paszą w Skutari. W kościele w Łunnie znajduje się tablica z następującym błędnym napisem: „Na wieczną pamiątkę ś. p. Eustachemu Czechowskiemu, herbu Oksza, ur. 1805 r. dn. 29 marca, poległ w potyczce z Turkami 13 października 1822 r. (!). Czuję brat ten kamień położył.“

kowskiego i b. ucznia gimnazjum świsłockiego Stanisława Houwaldta zatrzymać w areszcie pierwszych trzech po 4 miesiące każdego, ostatniego zaś, dlatego, że nie chciał się przyznać do winy, pomimo oskarżających zeznań współtowarzyszy, sześć miesięcy. Potem pozostawić ich w domu z tem jednak, żeby zostawali tam zawsze pod surowym dozorem policyjnym.

„Studentów: Aleksandra Wirjona, Leona Karśnickiego, Wincentego Szumowicza, Teodora Holonkiewiczza, Adama Hryniewickiego, Alberta Friesego, Henryka Szlegla i Gabryela Aleksandrowicza, jakoteż uczniów gimnazjum białostockiego i świsłockiego: Feliksa Wielowiejskiego, Feliksa Morawskiego, Franciszka Olszewskiego i Ignacego Łabuńskiego, policzywszy im do kary ich areszt i uwolniwszy od dalszych kar, oddać pod najszerszy dozór tej zwierzchności i policji, pod której zarządem będą się znajdowali do czasu, póki nie przedstawią dostatecznych świadectw, że zmienili dawny sposób myślenia i dobrze się sprawują.

„Byłych członków Towarzystwa, pozostających obecnie w służbie wojskowej: Franciszka Zielińskiego, Aleksandra Skulskiego, Wojciecha Sokołowskiego i Józefa Wiewiórowskiego, którzy w Towarzystwie nie mieli szczególnego wpływu, ponieważ dwaj pierwsi służą dwa lata gorliwie i sprawiają się bardzo dobrze, przeto, uwalniając ich od dalszych kar, mieć ich pod najczujniejszym dozorem i nie przedstawiać do awansu jeszcze dwa lata, dwóch zaś ostatnich przeznaczyć do oddzielnego korpusu litewskiego (do 25 dywizji pieszej gen.-majora Reibnitza w Dubnie), jako podoficerów i nie prędzej ich przedstawiać do awansu na oficerów, jak po dwóch latach, jeżeli na to zasłużą, mając przytem nad nimi czujny dozór.

„Pozostałych wreszcie członków Towarzystwa: aktora Jana Nepomucena Kossowskiego i b. uczniów gimnazjów białostockiego i świsłockiego: Andrzeja Ciechanowskiego, Leona Heltmana, Franciszka Zagórskiego, Napoleona Orde,¹⁾ Ignacego Bułharowskiego, Jana Koźmińskiego, Jana Głowackiego, Adolfa Bogurskiego, Jacka i Rajnolda Sucholskich,²⁾ Teodozego Kunacho-

¹⁾ Znany później rysownik i poeta.

²⁾ Bracia Januarego, słynnego malarza. Rajnold—popularny żołnierz-poeta w 1831 r. Niektórzy z wymienionych uczniów świsłockich (np. Heltman, Konachowicz, Eysymontt) byli młodszymi braćmi członków towarzystw tajnych w Świsłoczy z 1819–20 r., co dało nawet powód Pelikanowi do wyrażenia przypuszczenia o rzekomej łączności tych związków. Por. Mościcki:

wicza, Adama Strawińskiego, Kazimierza Zaleskiego, Aurelego Eysymontta i Jakóba Ordyńca, ponieważ, porzuciwszy Towarzystwo, nie mieli z niem żadnych stosunków, wliczywszy im do kary odsiedziany areszt i uwolniwszy od dalszych kar, oddać pod najsroższy dozór tej zwierzchności i policyi, pod której zarządem się znajdowali, do czasu, póki nie przedstawią świadectw, że zmienili dawny sposób myślenia i dobrze się sprawują.

„Od wszystkich wyżej wymienionych osób wyegzekwować wszelkie koszty, poniesione z powodu tej sprawy (ogółem 2,116 rub. 36 kop. srebrem i 7,733 rub. 83 kop. asygnacyami), rozdzielając między zamożnych i tę część, której niezamożni nie mogliby zapłacić.“

Równocześnie, na przedstawienie Pelikana, wyznaczone zostały nagrody dla sekretarzy Uniwersytetu: Feliksa Mierzejewskiego (znanego z niezaszczytnej roli w procesie filareckim) i Giecołda, oraz dla egzekutora Kukolnika, którzy brali udział w śledztwie *Zorzan* i powierzone sobie obowiązki spełnili „z wielkiem powodzeniem i gorliwością.“ Mierzejewski otrzymał order św. Włodzimierza czwartej klasy, Giecołdowi i Kukolnikowi wypłacono podwójną pensję roczną.

Zaliczonych wyrokiem Cesarzewicza do pierwszej kategorii przestępców: Lachowicza, Borkowskiego i Janiewicza wysłano niezwłocznie do fortecy bobrujskiej; dwaj ostatni, po odsiedzeniu tam czterech miesięcy, przeniesieni zostali do niżegorodzkiego pułku dragonów, pod komendę Mikołaja Rąjewskiego.¹⁾ Lachowicza, po sześciu miesiącach twierdzy, zesłano na Kaukaz do szeregów 42 pułku jegrów. Jako prosty żołnierz odbył Lachowicz pod Paskiewiczem ciężką kampanię turecką 1829 r., za którą Najmiłościwiej nagrodzony został medalem srebrnym i 5 rublami asygnacyjnymi. W 1831 r. walczył przeciw góralom kaukaskim; wyróżniony przez zwierzchność, awansował w 1833 r. na podoficera i otrzymał rubla srebrnego tytułem nagrody. W 1834 i 1837 odbył pod generałami Łanskojem i Fesy wyprawy przeciw Sza-

„Wilno i Warszawa,“ str. 78 sq. Szczegóły o szkole świsłockiej w 1820—27 r. w Buckiewicza rkps. „Obrazkach Litwy w XIX w.,“ str. 31 sq.; Leona Zienkowicza: „Wieczorach Lacha z Lachów“ (Lipsk, 1864), str. 149 sq.; w „Kłosach“ z 1879 r. №№ 744 — 747 i z 1887 r. № 1150; w rękopiśmiennych pamiętnikach Leona Potockiego i Lucyana Eysymontta. Wiadomości biograficzne o *Zorzach* świsłockich w „Archiwum do dziejów lit.,“ t. IX, str. 220, 252 sq.

1) „Russkaja Starina“ z 1882 r., zeszyt sierpniowy.

miłowi; w 1836 r. dostaje szarfę oficerską chorążego, w 1840—podporucznika; w 1842 wychodzi do dymisyi na własne żądanie w randze porucznika. Czas jakiś pełnił obowiązki dozorczy akcyzy powiatu owruckiego, następnie był tłómaczem wołyńskiego Zgromadzenia szlacheckiego w Żytomierzu. Zmarł tamże dn. 21 listopada 1877 r.¹⁾

Takie były losy marzyciela, co odpowiedział czynem na wezwanie, idące od promienistej młodzi wileńskiej. Całą swą młodość, jak łąza czystą, poświęcił na ołtarzu ideałów, które krwią własną duchową żywił, pomyśleniem rozważnem a wytrwałem obudzał i w czyn zamieniał. I później, rzucony wyrokiem ciężkim daleko od stron swych ojczystych, ani na chwilę myśli nie skaził wątpieniem o świętości idei, dla której niósł swój ból tułaczy przez miesiące i lata całe.

Roił plan utworzenia kiedyś wielkiego stowarzyszenia, spajającego wszystkich rodaków węzłem braterskiej miłości i pomocy wzajemnej. Z pomysłu tego, już po zamieszkaniu w Żytomierzu, zwierzył się swemu koledze uniwersyteckiemu, Adamowi Poniatowskiemu, który w myśl wskazówek Lachowicza nakreślił plan „Towarzystwa rolniczo-przemysłowego wspólnej pomocy.“²⁾ Celem tego stowarzyszenia miało być „rozszerzenie rolnictwa i przemysłu przez pracę i oszczędność, podniesienie bytu moralnego i materyalnego mieszkańców kraju naszego.“ Projekt Poniatowskiego, „z idei Felixa Lachowicza“ zrodzony, zawiera rozwinięcie

¹⁾ Feliks Lachowicz, syn Józefa, ur. w Wysokiem Litewskim 10 stycznia 1804 r. Szczegóły biograficzne wzięte z formularza służbowego, łaskawie zakomunikowanego autorowi niniejszego artykułu przez syna Feliksa, szan. ks. dziekana Władysława Lachowicza. Portret twórcy *Zorzan* reprodukowany w książce Mościckiego „Wilno i Warszawa w „Dziadach,“ str. 17, z oryginału, będącego w posiadaniu ks. Wł. Lachowicza.

²⁾ „Towarzystwo rolniczo-przemysłowe wspólnej pomocy z idei Felixa Lachowicza nakreślił Adam Poniatowski. Żytomierz, 8 maja 1859 r.“ Rkp. Bibl. Jagiellońskiej № 4,712. Na czele manuskryptu pisze Poniatowski: „Stokroć szczęśliwy, jeśli myśl ogólną utworzenia kompanii rolniczo-przemysłowej, podaną mi przez kolegę mego uniwersyteckiego, Felixa Lachowicza i przez niego wypiastowaną w tornistrze żołnierskim, po brzegach Wisły i nad Niemnem, nad Terekiem i Horyniem, na górach Kaukazu i na błotach Krymu, na Polesiu, Petersburgu i Moskwie, obnoszoną, — którą rzucał zawsze wszem wobec i każdemu z osobna, jak groch na ścianę, póki nie natrafił na mnie, biedzącego się z myślami, jak zaradzić powszechnej klęsce, jak nas w jedną spoić całość.“

niektórych pomysłów altruistycznych *Zorzan*, jest też niewątpliwie wynikiem wysuwających się wówczas, w 1859 r., na teren ożywionych rozpraw publicznych, pierwszorzędnych zagadnień społecznych.

W tradycji rodzinnej Lachowiczów przechowała się pamięć o zażyłym stosunku twórcy *Zorzun* z Mickiewiczem, Zanem i młodzieżą filarecką, — a chociaż nie posiadamy wyraźnych dowodów, stwierdzających prawdziwość tej tradycji, bez wahania zaliczyć Lachowicza możemy do tego ofiarnego pokolenia, co samo nie zagnało szczęścia, bo go nie było wówczas w Ojczyźnie.

HENRYK MOŚCICKI.

F

8498

Wydawnictwo Literackie

8498